

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Echa tak zwanego „systemu Taylora“, jako podstawy naukowej organizacji, dochodziły do naszego kraju już dosyć dawno, jednak długi czas rozbrzmiewały bardzo słabo, nie pozostawiając głębszych śladów nawet w umysłach ludzi, których szczególnie powinny były zainteresować. Dopiero po wojnie, a zwłaszcza, gdy nasze społeczeństwo, po kilkoletnim smutnym doświadczeniu, zaczęło uświadamiać sobie, że do podniesienia dobrobytu i do utrwalenia bytu państwowego nie można dojść drogą różnych reform socjalnych bez podniesienia wydajności pracy, daje się zauważyć większe zainteresowanie metodami, zmierzającymi do podniesienia wytwórczości i wydajności, słyszy się więc coraz częściej wyrazy: „*taylorizm*“, „*system Taylora*“ i „*naukowa organizacja pracy*“. W ostatnich czasach rozprawia u nas na ten temat mnóstwo ludzi i stał się on nawet do pewnego stopnia modny.

Sądząc na podstawie tego rozgłosu, możnaby przypuszczać, że już wielu ludzi u nas rozumie, na czym polega naukowa organizacja. Ale byłby to wniosek fałszywy, bo po głębszem zbadaniu okaże się, że liczba ich jest poprostu znikomo mała. Nawet wśród tych, co czytali dzieła Taylora i przewertowali mnóstwo prac innych autorów z tego zakresu, jest bardzo mało takich, co zrozumieli należycie samą istotę rzeczy.

Wynika to z wielu powodów. Przedewszystkiem sam Taylor w swych dziełach kładzie zbyt słaby nacisk na rzeczy najważniejsze i wyraża swoje myśli w sposób za mało metodyczny, uwydatniając niekiedy za silnie mniej ważne szczegóły. Następnie, wśród wielkiej literatury, jaka zjawiła się na temat tayloryzmu, istnieje mnóstwo książek i artykułów, które nie wyjaśniają, ale raczej zaciemniają sprawę. Jedni autorzy, jako zwolennicy systemu Taylora, widzą przedewszystkiem całą jego treść w niektórych szczegółach, nawet drugorzędnych, widzą drzewa, nie spostrzegając lasu; inni znów, jako przeciwnicy, komentują zwykle idee Taylora w sposób najdogodniejszy do stawiania argumentów przeciwnych, nie cofając się przed całkowitem przekręcaniem jego myśli przewodniej.

Ale prócz powyższych przyczyn, utrudniających czytelnikowi zrozumienie zasad organizacji Taylora, są jeszcze inne czynniki, które wpływają na wytwarzanie się w wielu umysłach zupełnie fałszywych i ujemnych pojęć o tych zasadach.

Do rozpowszechniania w opinii publicznej tych błędnych pojęć przyczyniają się szczególnie socjaliści, którzy sprawę wytwórczości rozpatrują pod kątem politycznym walki „pracy” i „kapitału”. Dla nich twierdzenie Taylora, dotyczące współdziałania, współpracy, zarobków, uzależnionych od indywidualnej wydajności pracownika, podniesienia jego dobrobytu bez potrzeby uciekania się do zwalania całego ustroju społecznego i t. p. są pro prostu herezją, godzącą w „najsświętsze” kanony wiary marksizmu. Wyznawcy więc tej wiary, zwalczając system Taylora, wypaczają jego myśli zasadnicze i rozpowszechniają jak najgorszą opinię.

Ponieważ literatura, dotycząca tayloryzmu, a pochodząca z tych sfer, jest bardzo obfita, zwłaszcza w za-

kresie dziennikarstwa, wytworzyło się więc przekonanie u mnóstwa ludzi, że taylorizm jest jakimś środkiem potwornym do przeciążenia i wyzyskania pracownika na korzyść przedsiębiorców-kapitalistów.

Do utwierdzenia tej wręcz fałszywej opinii przyczyniają się również niektórzy teoretycy, zajmujący się psychologią i fizjologią pracy, którzy, czy to wskutek niezrozumienia podstawowej idei Taylora, czy też pod wpływem zgóry powziętej opinii, nawianej ze sfer tylko co wskazanych, wygłaszają ujemne zdania o systemie Taylora ¹⁾.

Do dyskredytowania w opinii publicznej systemu Taylora, jak i wogóle zasad naukowej organizacji pracy, przyczyniają się wreszcie różni dyletanci, którzy starają się wprowadzać w praktyce niektóre szczegóły organizacji, mając słabe pojęcie o głównych zasadach, a zwłaszcza wielu z tak zwanych „doradców naukowej

¹⁾ Odgrywa tu, zdaje się, także rolę niechęć zawodowa ze strony pewnego odłamu fizjologów i psychologów; nie mogą oni przebaczyć Taylorowi, że jako inżynier, ośmielił się wkroczyć w ich dziedzinę, starając się rozwiązać niektóre zagadnienia, dotyczące fizjologii i psychologii pracy. Być może, byłoby polityczniej z jego strony, gdyby w sprawach tych szukał pomocy u fizjologów i psychologów, ale do lepszego rozwiązania jego zadań niewieleby to pomogło, bo przed trzydziestu laty fizjologia robiła zaledwie dopiero pierwsze kroki na polu badań pracy ludzkiej, a psychologia weszła na tę drogę znacznie później. Jeżeli więc w świetle obecnego stanu fizjologii i psychologii pracy niektóre rozwiązania Taylora z tego zakresu wydają się zbyt empiryczne i niedokładne, to nie można stąd wyprowadzać wniosku ujemnego o jego zasadach. Natomiast prosta sprawiedliwość nakazywałaby poczytać mu nawet za zasługę, że zagadnienia te starał się rozwiązać jak można najlepiej, a przede wszystkim, że wogóle je podjął i w ten sposób dał impuls fizjologom i psychologom do zainteresowania się nimi i wkroczenia na drogę badań naukowych nad fizjologią i psychologią pracy.

organizacji", którzy mają na widoku nietylko prawdziwe ulepszenie organizacji, ile własny interes. Ludzie ci, nie posiadając należytego doświadczenia, są jednak często bardzo pomysłowi tak w reklamie, jak i pisaniu książek i artykułów, obliczonych na efekt.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę przytoczone okoliczności, jak również, że utrwalanie się w umysłach ludzkich nowych pojęć nigdy nie postępuje szybko, to zrozumieemy dlaczego zasady naukowej organizacji, pomimo dużego rozgłosu, przeniknęły dopiero do bardzo niewielu głów.

Ponieważ zastosowanie tych zasad na wszelkich polach naszej pracy wytwórczej jest jednak istotnie sprawą niezmiernie ważną i pilną, to przyspieszenie tego procesu przenikania staje się koniecznością. Jednym z najskuteczniejszych środków do tego celu jest zapoznanie się czytelnika polskiego z zasadami naukowej organizacji w najczystszej ich postaci. Trzeba więc przysporzyć naszej literaturze dzieła właściwych twórców tej nauki lub ich najlepszych komentatorów.

Co do zasad Taylora, to wśród komentatorów jest tylko jeden, który przedstawił je w takiej to właśnie postaci i ujął główną ideę przewodnią Taylora lepiej nawet, niż sam autor. Jest nim sławny profesor, Henry Le Chatelier, który na gruncie europejskim pierwszy zrozumiał doniosłość zastosowania nauki do organizacji i stał się gorącym obrońcą i pionierem systemu Taylora.

Jeżeli czytelnik polski chciałby istotnie poznać i zrozumieć całą głębię tego systemu, to powinien przestudjować książkę niniejszą. Jest to, moim zdaniem, jedyna droga nietylko do gruntownego zapoznania się z systemem Taylora, ale i do zrozumienia, jak potężną rolę może odegrać metoda naukowa w procesach wytwórczych, gdzie dziś panuje prawie niepodziel-

nie empiryzm. Prof. H. Le Chatelier jest pod tym względem pionierem niezrównanym, jest apostołem nauki doświadczalnej i niewątpliwie nie myli się, twierdząc, że tylko przy jej pomocy człowiek może dojść do najdalszych granic w poznaniu praw przyrody i ich zastosowania.

Prace prof. H. Le Chatelier, dotyczące systemu Taylora, zjawily się w postaci szeregu artykułów, zamieszczonych w różnych czasopismach lub broszurach, wydanych w ciągu kilkunastu lat, poczynsz od r. 1914. Ponieważ prof. Le Chatelier w tych artykułach ujmował system Taylora za każdym razem w zwartą całość, ilustrując ją tylko różnemi przykładami, przeto, przy wydaniu po polsku ogólnego zbioru tych prac, zjawila się konieczność nietylko przetłumaczenia, ale i ułożenia treści w taką całość, w której bez zbytnich powtórzeń uwydatniłaby się możliwie najlepiej główna myśl przewodnia autora.

Podjąwszy się tej pracy, do pewnego stopnia redakcyjnej, uważam sobie za wielki zaszczyt, że autor całkowicie mi pod tym względem zaufał, pozostawiając zupełną swobodę układu. Zadanie to starałem się wykonać możliwie najlepiej, unikając skrótów, które w czemkolwiek uszczupliłyby tok myśli, wypowiedzianych przez autora. W ten sposób z kilku artykułów została ułożona część pierwsza. Do drugiej części weszły tłumaczenia reszty artykułów bez żadnych zmian w układzie. Jakkolwiek niektóre, wypowiedziane w nich myśli są powtórzeniem zawartych w części pierwszej, nie uważałem jednak za stosowne robić tu żadnych wykreślań, tak ze względu na zachowanie całości tematu danego artykułu, jak również, że te powtórzenia mocniej jeszcze podkreślają zasadnicze myśli autora.

Prof. Le Chatelier, prawie we wszystkich swoich

artykułach o systemie Taylora, robi uwagi i porównania, dotyczące pracy przemysłowej i systemów kształcenia techników we Francji. Uwagi te w niniejszym przekładzie zachowałem w całości, gdyż można je zastosować całkowicie, a może w większym jeszcze stopniu i do naszych stosunków.

Oddając tę książkę polskiemu czytelnikowi, jestem przekonany, że wywrze ona taki wpływ, jak we Francji, to jest nie tylko przyczyni się do należytego zrozumienia systemu Taylora, ale również powiększy grono ludzi, którzy będą torować drogę prawdziwej nauce w warsztatach wytwórczych.

Na zakończenie nie mogę się powstrzymać od wyrażenia tu mego hołdu sędziwemu prof. H. Le Chatelier i wielkiej wdzięczności za jego życzliwość i pomoc, jaką mi okazał przy tłumaczeniu jego prac.

Składam również podziękowanie prof. W. Broniewskiemu, że pozwolił mi umieścić tu życiorys, który napisał niedawno przy okazji 50-letniego jubileuszu prof. H. Le Chatelier i tym sposobem przyczynił się do spopularyzowania wśród polskich czytelników imienia tego wielkiego i zasłużonego człowieka.

Karol Adamiecki.

Warszawa, luty, 1926 r.